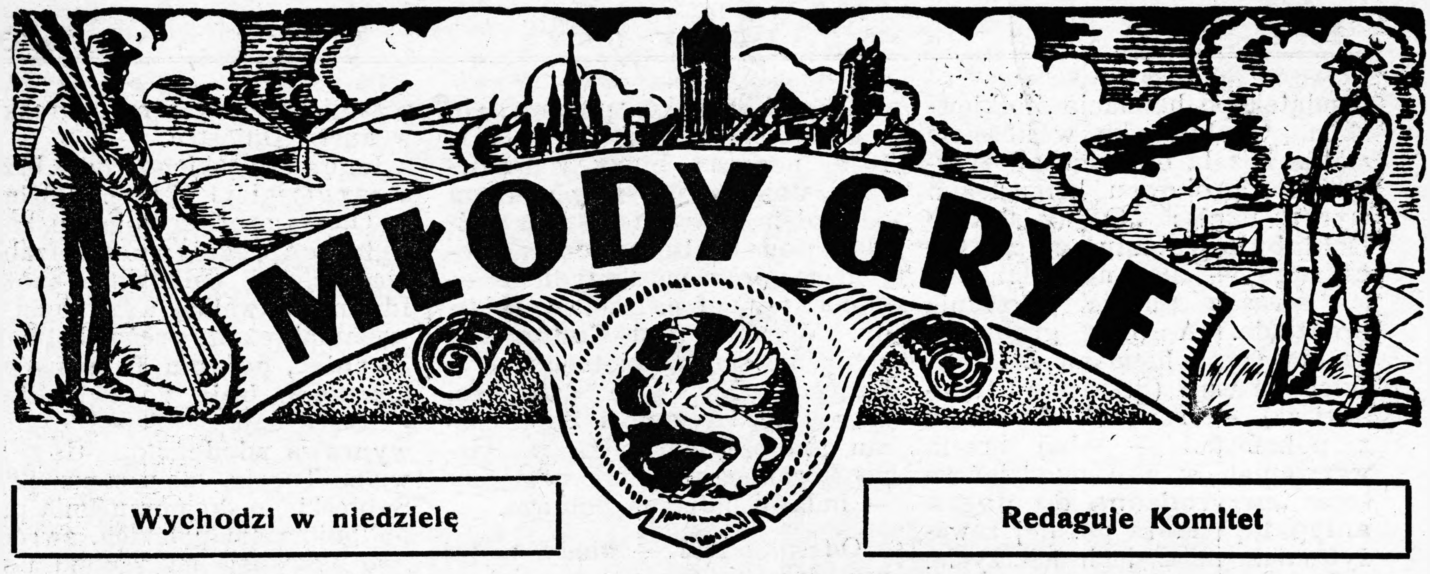


Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 4 czerwca 1933 r. Nr. 23.

TREŚĆ:

Bóg zawładnął szablą jego...

(W 250-tą rocznicę bitwy pod Wiedniem).

Ostatnie trzydziestolecie XVII wieku wypełniają ustawiczne zmagania się Rzeczypospolitej — wycieńczonej i bez tego krwawym potopem 1655—1657, z potęgą otomańską, zagrażającą wciąż granicom Polski. **Duszą i bohaterem nieprzerwanych zmagań z półksiężycem jest hetman Sobieski — późniejszy król Polski, Jan III.** Z imieniem tem łączy historja najwspanialsze zwycięstwo, odniesione przez rycerstwo chrześcijańskie nad Turkami pod Wiedniem w dniu 12 września 1683 r. 250-ą rocznicę tryumfu oręża polskiego i polskiego genjuszu wojennego obchodzi w bieżącym roku uroczyście nietylko Polska, ale i Wiedeń, który rozpoczął już przedwstępne uroczystości; prasa wszystkich krajów podnosi nieśmiertelną zasługę Sobieskiego i chwałę polskiego rycerstwa.



JAN III SOBIESKI

Miedziany sztych, pochodzący z r. 1681. Napis na sztychu głosi: „Bóg zawładnął szablą jego, by w ciągu dwóch miesięcy wyzwolić chrześcijan z pod grozy tureckiej".

Jan Sobieski był jednym z najtęższych wodzów Europy swoich czasów i największym z wodzów Polski przedrozbiorowej. Był ponadto wiernem uosobieniem polskiego rycerza-szlachcica z jego zaletami i wadami. Przyszedł na świat 17-go sierpnia 1629 r. na zamku w Olesku — jako syn kasztelana krakowskiego i wnuczki hetmana Żółkiewskiego — Daniłowiczówny. W dniu tym miała szaleć nad zamkiem okrutna burza z piorunami. Jednocześnie pod zamek wpadła horda tatarska, którą przepędził sławny rycerz kresowy — znany zagończyk Chmielecki.

W gorącej atmosferze wojny i szczęku oręża urodził się przyszły pogromca Turków i w takiej atmosferze wychowywał się wraz ze starszym o rok bratem — Markiem, we wspaniałej rezydencji hetmańskiej w Żółkwi, pod najtroskliwszem okiem matki, która „nie białogłowskiego, ale męskiego była serca".

Komnaty zamkowe mieściły wiele drogocennych

pamiątek po hetmanie Żołkiewskim. Obok zamku w kościele matka kazała braciom odczytywać na grobowcu hetmańskim wyryty napis: **„O jak słodko i chlubnie jest umrzeć za Ojczyznę“** — aby upamiętnić w ich sercach wielkie wskazanie pradziada. A przy grobowcu dziada (syna hetmana Żołkiewskiego) i wuja (Stanisława Daniłowicza) — również ofiar walk z pohańcami — obaj bracia wszczepiali w swe młodzieńcze serca **„przyrodzoną do pogan antypatję“**, która później zaważyć miała na szalach ich życia.

W 11-ym roku życia wysłany został Janek wraz z bratem do Krakowa dla dalszej edukacji, a w kilku lat później — za granicę: do Niemiec, Holandji, Francji i Anglji. Tu pilnie uczyli się języków, fortyfikacji i nabierali ogłady dworskiej. Śmierć ojca i złe wieści z kraju przyspieszyły powrót braci do Ojczyzny.

I oto Jan Sobieski — jako 19letni młodzieniec, stawia pierwsze swe kroki w służbie wojskowej, oddając się pod rozkazy króla Jana Kazimierza w nieszczęśliwej potrzebie pod Zborowem. Gdy wyruszał na pierwszą swą wyprawę wojenną, matka, wskazując mu tarczę rodową, rzekła: **„Z nią wróć — albo na niej“*)**.

Od wyprawy zborowskiej rozpoczynają się dla Sobieskiego lata nieprzerwanego znoju żołnierskiego. W zwycięskiej bitwie **pod Beresteczkiem** odnosi ranę w głowę, a w rok później traci brata, zamordowanego w okrutny sposób przez Tatarów pod Batohem. Jan zostaje jedynym męskim spadkobiercą olbrzymiej fortuny i sławy Sobieskich, **jedynym mścicielem rodów Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich.** Młody magnat nie porzuca służby wojskowej; pod okiem takich mistrzów, jak Jeremi Wiśniowiecki, Czarniecki, Lubomirski zaprawia się do przyszłej roli wodza w walkach z Moskwą, Kozakami i Szwedami (z tymi ostatnimi walczy na Pomorzu, bijąc dwukrotnie pod Toruniem), budząc podziw swemi zuchwałemi szarżami. Bijąc się jak straceniec, zachowuje w walce zimną krew; bystrem okiem podpatruje taktykę wroga, którą w lot odgaduje.

*) Matki rycerzy spartańskich żegnały synów, udających się na wojnę, temi słowami.

To też szybko posuwa się w godnościach wojskowych. W r. 1656, podczas bitwy warszawskiej, dowodzi już samodzielnym oddziałem, a w cztery lata później, **pod Słobodyszczem,** dowodząc prawem skrzydłem — odnosi tryumf na czele swej jazdy. Wkrótce **pod Cudnowem** zabłyśnie sławą świetnego artylerzysty. Nic więc dziwnego, że rok 1665 przynosi Sobieskiemu godność marszałka wielkiego koronnego, a już następny — buławę hetmana polnego.

Od roku 1667 — kiedy to po raz pierwszy sam jeden wziął na swe barki obronę Rzeczypospolitej — aż do odsieczy wiedeńskiej dokonuje Sobieski czynów, które budzą podziw świata. **Kampanja podhajecka,** w której hetman z 10000-em wojskiem — głodnem i wyniszczonem ciągłemi marszami — odpiera szturmy i wytrzymuje oblężenie 100.000-ej armji Tatarów, Kozaków i Turków, osłania południowo-wschodnią połać kraju przed nowym zalewem barbarzyńców i zmusza w końcu wroga do zawarcia pokoju — jest dowodem nieugiętej woli zwycięstwa Sobieskiego, umiejętności porywania żołnierzy własnym zapałem i odwagą oraz olbrzymiej ofiarności (własnym kosztem żywi i zbroi wówczas wojsko Rzeczypospolitej).

Po Podhajcach następuje nad wyraz śmiała wyprawa **na Bracław i Kolnik,** w której hetman rozgramia z kilkutysięczną garstką dziesięciokrotnie liczniejsze hordy Tatarów i Kozaków, w błyskawicznym pościgu gna je aż pod Dniestr i zmusza do porzucenia jasyru i łupów, odbierając Turkom i Kozakom całe Podole.

Gdy w rok później ogromna **270.000 armja turecka** pod znakomitym wodzem, wielkim wezyrem Achmedem Kiupruli, zdobywa najsilniejszą polską twierdzę — **Kamieniec,** opanowuje Podole, oblega Lwów i zagonami sięga Sanu — Sobieski **w 4000 jazdy rzuca się na czambuły tatarskie, gromiąc je kolejno.** Garstka ta **kładzie trupem 30.000 pohańców, wyzwala 44.000 jeńców,** przebywa w 10 dniach olbrzymi szmat drogi. Po bohaterskim pogromie czambułów zdobywa świetnym szturmem piechoty i spieszonej jazdy bronioną przez Turków **twierdzę Chocimską** i wpędza resztki świetnej armji tureckiej w nurty Dniestru.

Imię zwycięskiego wodza brzmi coraz głośniej i szerzej. Wdzięczna Ojczyzna ofiarowuje mu koronę, lecz on pragnie przedtem zabezpieczyć jej całkowity spokój. Idą nowe walki, a z niemi — wspaniałe czyny orężne hetmana: **Zwaniec, pogrom Tatarów pod Lwowem, boje żórawińskie** i wreszcie najświetniejszy czyn — **wyprawa wiedeńska.** Gdy bowiem Turcja, zmuszona przez Sobieskiego do porzucenia prób podboju ziem polskich, zwróciła swą ekspansję na zachód i wyruszyła na nowe podboje do Węgier i Austrji — cała Europa zwróciła oczy na sławnego pogromcę muzułmanów, widząc w Sobieskim jedynego zbawcę przed zalewem półksiężyca. **Papież i cesarz niemiecki błagają króla polskiego, aby ratował chrześcijaństwo.**

W końcu lipca 1683 r. zarządza Sobieski mobilizację wojska, a już w połowie sierpnia z co najprzedniejszem rycerstwem wyrusza w kierunku Wiednia — oblężonego przez Turków i trzymającego się ostatkami sił. Tu **uderza jak piorun na czele sprzymierzonych wojsk na obóz turecki, wspaniałą szarżą husarji przełamuje wroga,** zdobywa przebogaty obóz turecki, przepędza z pod Wiednia, dogania uciekających na złamanie karku **pod Parkanami,** gromiąc doszczętnie armję proroka.

Potęga turecka, wyprowadzona na podbój chrześcijaństwa — przestaje istnieć.

Uwieńczony przez Polaków koroną spadkobierca najpiękniejszych tradycyj rycerskich, genjalny wojownik i świetny organizator wojskowy, o dobrotliwem, szlachetnem i ofiarnem sercu, szczęśliwiec w boju i na wojnie — **mniej miał szczęścia w polityce, a jeszcze mniej w swem życiu prywatnem.**

Brak tej siły moralnej, jaką posiadał pradziad Żółkiewski, sprawił, że Sobieski nie potrafił być mocnym, nieugiętym politykiem, prawdziwym mężem stanu, że nie umiał otrząsnąć się z intryg politycznych, knutych przez własną ubóstwianą żonę, królowę Marysieńkę, że jego potężna w szczęku bojowym wola **za słaba była, aby powstrzymać wewnętrzny rozkład „Rzeczypospolitej szlacheckiej“,** opartej na „liberum veto“ — tej źrenicy

źle pojętej wolności, przeradzającej się już wtedy w upadlającą charaktery i dusze swawolę.

Gdyby Sobieski patrzał z wysokości swego tronu na obowiązki i zadania obywatela Rzeczypospolitej nie oczyma szlachcica, **lecz wodza, który umiałby ukrócić swawolę szlachty, a podnieść splendor władzy królewskiej — wówczas po wieku XVII, wieku chwały oręża polskiego, nie nadszedłby wiek saskiej rozpusty i wewnętrznego rozkładu, zakończonego rozbiorami Polski.** Ostatnie lata swego życia spędził bohater z pod Wiednia w ulubionym Wilanowie (pod Warszawą) — trapiony ciężką chorobą, opuszczony przez szlachtę — w atmosferze intryg politycznych i dworskich. Tu też umiera dnia 17 czerwca 1696 r.

Długo jednak jeszcze — bo przez lata wiekowej niewoli — sława Sobieskiego krzepi serca polskie.

Dzisiaj, wskrzeszając w pamięci potężną, bohaterską postać Jana III, dziękujemy Opatrzności, że w chwili zmartwychwstania Polski zesłała nam Wodza, który nietylko umiał odnosić zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym, ale wziąść w twarde karby swej woli wrogów wewnętrznych, pragnących wskrzesić dawną anarchję, partyjnictwo, swawolę i bezsiłę władzy.

P. W.

Przyczyny słabości Polski dawniej — a dziś.

III.

W poprzednich artykułach wskazaliśmy, jak stopniowo upadała władza królewska, całokształt zaś rządów w państwie przechodził w ręce szlachty. Król stawał się jedynie czczym symbolem, odartym z władzy i woli. Nawet małżeństwa król nie mógł zawrzeć bez zgody senatu.

Po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta (1572 r.) — ostatniego z dynastji Jagiellonów — pomiędzy dostojnikami państwowymi powstały spory, kto ma sprawować rządy w czasie bezkrólewia. Rościli sobie do tego prawo **arcybiskup gnieźnieński, t. zw. prymas**, oraz **marszałek wielki koronny**. Po długich targach **władzę najwyższą przyznano prymasowi**, który odtąd podczas każdego bezkrólewia zastępował króla.

Zwołany do Warszawy sejm, t. zw. konwokacyjny, ustanowił, że odtąd **króla wybierać będzie ogół szlachty**. Elekcja miała się każdorazowo odbywać na polu w okolicy Pragi. Ściągała tam ze wszystkich stron kraju szlachta, zjeżdżali możni panowie, wiodąc ze sobą uzbrojone jak do bitwy poczty; niektórzy prowadzili nawet... armaty. Robiono to z myślą poparcia swego kandydata nawet siłą, z drugiej zaś strony pragniono przedstawić się jak najokazalej i błysnąć swoją potęgą przed oczyma innych magnatów i szlachty.

Do tronu polskiego po wygaśnięciu dynastji Jagiellonów pretendować zaczęli **członkowie dynastyj, panujących w państwach sąsiednich,** a obok nich nierzadko — **przedstawiciele polskich rodów magnackich.** Nowoobrany król przed objęciem władzy musiał zaprzysiąc t. zw. **„pacta konventa"**. Były to warunki, których przyszły król musiał ściśle przestrzegać. Zmierzały one w dalszym ciągu do ograniczenia władzy królów i zapewnienia coraz większych praw i przywilejów szlachcie.

Samo pole elekcyjne przedstawiało coś w rodzaju targowiska. Poszczególni posłowie zachwalali swoich kandydatów. Na polu tem krzyżowały się rozmaite interesy międzynarodowe — interesy poszczególnych dynastyj europejskich; odbywała się tu zażarta walka o wpływy w Europie. **Rozwielmożniło się przekupstwo;** pieniądze państw ościennych popłynęły obficie do kas więcej wpływowych przedstawicieli szlachty. Nierzadko wynikały zacięte spory pomiędzy poszczególnemi ugrupowaniami szlachty, nierzadko na polu elekcyjnem przeciwne sobie obozy rwały się do szabel. Zdarzało się, że każdy odłam obierał swoich kandydatów, wskutek czego **dochodziło do walk bratobójczych i wojen domowych**. Tak stało się np. po śmierci Stefana Batorego, kiedy to obrano królewicza szwedzkiego, Zygmunta Wazę, a jednocześnie inna część szlachty okrzyknęła królem księcia austrjackiego Maksymiljana. Rozgorzała wojna domowa, która zakończyła się porażką Maksymiljana pod Byczyną.

Na tron polski **obierano przeważnie cudzoziemców** — członków domów panujących w krajach sąsiednich. Ludzie ci, nie znający dobrze kraju, ani cech odrębnych narodu polskiego, a dbający przedewszystkiem o interesy swoje i swoich dynastyj — **przyczynili się do coraz większego osłabienia państwa polskiego**, które wyraźnie zaczyna chylić się do upadku.

Dalszym tryumfem szlachty było uzyskanie podczas panowania Stefana Batorego **trybunałów**, czyli najwyższych sądów, składających się z deputowanych sejmików wojewódzkich. W ten sposób sądownictwo najwyższe, które od wieków należało do króla, przeszło również w ręce szlachty. Sukces ten był koroną swobód, jakie od pamiętnego zjazdu w Koszycach krok za krokiem zdobywała szlachta.

Tak więc w XVII wieku całokształt władzy w państwie polskiem przeszedł w ręce szlachty. Władzę tę z ramienia ogółu szlachty sprawowały sejm i senat. W sejmie wszystkie uchwały zapadały jednogłośnie. Niejednokrotnie podczas obrad interes osobisty brał górę nad interesami państwa, jednak oporni posłowie poddawali się zwykle opinji większości i potrzebne uchwały mogły zapaść. Aż oto na sejmie **w roku 1652** złota wolność szlachecka wymierzyła własnemu państwu śmiertelny cios. Mianowicie niejaki **Mikołaj Siciński z Upity, poseł Trocki,** w chwili gdy sejm kończył już swoje obrady — **zgłosił „veto"*) przeciw powziętym uchwałom i opuścił salę sejmową.** Zaskoczony tem sejm — postawił na porządku dziennym kwestję, czy jeden poseł ma prawo zniweczyć całą pracę sejmu. Na nieszczęście większość posłów wypowiedziała się za tem, że szlachcicowi — obdarzonemu zaufaniem swoich wyborców — przysługuje prawo „veta", czyli

*) Nie pozwalam (łac.).

że **bez zgody wszystkich uchwały sejmu są nieważne.**

Wypadek ten pociągnął za sobą fatalne następstwa. Odtąd jeden poseł—warchoł, głupiec lub przekupiony przez wrogie państwa ościenne zdrajca (o co w owych czasach nie było zbyt trudno) — mógł zerwać sejm. A przecież sejm był wówczas w Polsce nietylko najwyższą instancją prawodawczą, ale — organem, rozstrzygającym wszystkie prawie zagadnienia państwowe. Bez zgody sejmu nie mogła być prawomocnie załatwiona żadna poważniejsza sprawa — chociażby najpilniejsza. A tymczasem każdy sejm mógł być „zerwany“ przez jednego bodaj posła — i wszystko musiało trwać w zawieszeniu. Ponieważ zaś król, jak widzieliśmy, był pozbawiony wszelkiej władzy, nie mógł również tych niecierpiących zwłoki spraw państwowych załatwić. Wynika z tego, że **Polska w owym czasie pozbawiona była kompletnie władzy naczelnej.**

Wysiłki światlejszych obywateli w kierunku naprawienia zła, a przynajmniej zniesienia nieszczęsnego „liberum veto” — nie odniosły skutku. Szlachta zazdrośnie strzegła swych przywilejów; każdy krok, zdążający do wzmocnienia władzy królewskiej — **uważany był za zamach na „złotą wolność szlachecką” i próbę zaprowadzenia „absolutum dominium”** *).

Trwało więc państwo w bezsile i nieładzie, potwierdzając słuszność utartego zdania, że **„Polska nierządem stoi”.**

*) Władzy absolutnej — nieograniczonej (łac.).

(C. d. n.) *M. H.*

Wierny Syn Ziemi Warmijskiej.

(W piątą rocznicę zgonu ś. p. ks. proboszcza Barczewskiego).

Dnia 28 maja 1933 roku minęło pięć lat od zgonu przezacnego kapłana i wybitnego Polaka-Warmjaka, ś. p. ks. Walentego Barczewskiego.

Urodzony w dniu 10 lutego 1856 r. we wsi Jondorf pod Olsztynem—pochodził z rodziny, od kilkuset lat na Warmji zamieszkałej. Naukę pobierał najpierw w szkole powszechnej w Jondorfie, poczem uczęszczał do gimnazjum w Brunsbardze, Roszlu i Chełmży.

Święcenia kapłańskie otrzymuje w roku 1883 w Eichstaedt (w Bawarji), dokąd zapędza go panująca wówczas w Prusach walka kulturalna. Po ustaniu „Kulturkampfu“ powraca do kraju i sprawuje urząd kapłański w kilku parafjach na Warmji oraz w diasporze mazurskiej.

Podczas swej pracy duszpasterskiej staje zawsze i wszędzie do pracy dla dobra ludu polskiego, szerząc czynem, słowem i pismem miłość do wszystkiego co polskie. Przez kilkanaście lat reprezentuje interesa ludu warmijskiego w olsztyńskim sejmiku i wydziale powiatowym tudzież w sejmie prowincjonalnym.

Jego praca literacka znana jest już szerszemu ogółowi nawet poza obrębem Prus Wschodnich. Do najważniejszych prac zaliczyć należy: **„Geografję polskiej Warmji”, „Nowe kościoły katolickie na Mazurach”, „Kiermasze na Warmji”, „Piśmiennictwo polskie na Warmji”.** Procz tego wydał kilka książek treści religijnej: „Nowa reguła III-go zakonu“, „Chleb anielski“, „Śpiewnik kościelny dla ludu polskiego djecezji warmijskiej” i t. d.

Dzieła te, zarówno jak i liczne artykuły, rozsiane po prasie polskiej, żywym wieńcem zdobią imię niestrudzonego działacza, przynosząc Mu tytuł członka honorowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Praca zaś narodowo-społeczna, poselska i prezesowska, świecąca przykładem wiary w przyszłość i wytrwania — przyniosła Mu wysokie odznaczenie: **order Polonia Restituta.**

Śmierć nieubłagana przecięła przed pięciu laty pasmo życia, pełnego ideowej, owocnej działalności. Umarł w 72-im roku życia — w 45-ym roku kapłaństwa swego. Po życiowej tułaczce — ukochany przez swoich, a szanowany nawet przez wrogów ludu polskiego — wrócił do ziemi, która go wydała, a o polskość której walczył niestrudzenie.

Ratunek pod ziemią.

W lepkiej mgle wilgotnego rana czarne, wyolbrzymiałe sylwety górników, stojących w dwóch rzędach, posuwały się powoli ku windzie, wynurzającej się systematycznie z czarnej otchłani. Co chwila ostry dźwięk dzwonka przecinał tumany mgły, jak cienkie, stalowe ostrze. Po sygnale winda zapadała się w ziemię, jak w przepaść, by znów wrócić po następny „bagaż”.

Wojciech Janaczek zjechał ostatni. Spotkał się na dole ze„zmianą”, która wracała do domu zmordowana, sczerniała od pyłu węglowego i pracy. W twardych, zakrzepłych rysach oczy tliły się. gorączką i wyczerpaniem. Bez uśmiechu podawali sobie ręce, witając się. Przyuczeni do głuchej ciszy, panującej pod ziemią, mówili głosem bezdźwięcznym:

— Jak tam u was, Janaczek? Dziecko zdrowe?

— A zdrowe, tylko żona się jakoś podnieść nie może. Koło domu niema kto robić. Jest Olczakówna, ale to młode i głupie; nie poradzi wszystkiemu sama.

— Oj, bieda, bieda! A ty, człowieku, haruj jak pies; a jakby przyszło co do czego, to i na pogrzeb nie starczy — tyle wypracujesz. Zostajcie zdrowi, szczęść Boże!

Janaczek został sam. Ogarnęła go ciemność bezgwiezdnej, głuchej nocy. Płomyk górniczej lampki tlił się lękliwie. Wojciech zmówił krótką modlitwę do św. Barbary przed rozpoczęciem pracy. Samotność dolegała mu dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek. Głuche uderzenia kilofów o czarne ściany wpadały posępnem echem w jego uszy.

Dwadzieścia lat pracował pod ziemią. Znał kopalniane chodniki i ganki jak własną kieszeń. Przeżył już niejedną katastrofę. Każdego dnia, zjeżdżając na dół skrzypiącą windą, przygotowany był na najgorsze. Przyzwyczaił się do tej myśli, nie odczuwając nawet w sobie jej grozy.

Od pół roku nastrój górników jakoś się polepszył. We wszystkich komorach, we wszystkich

KASZUBI.

Lud, zamieszkujący północne powiaty województwa pomorskiego, nosi nazwę Kaszubów. Są oni potomkami dawnych Pomorzan. Dzielą się na kilka grup etnicznych, które różne noszą nazwy; np. mieszkańcy powiatu kartuskiego zwą się **Lesokami**, około Pucka mieszkają **Belakowie**. Ogólnie północni Kaszubi zwą się **Fejn-Kaszubi,** południowi — **Gröb-Kaszubi.** Kaszubi zachowali też swój odrębny język, łączność którego z językiem polskim wykazało wielu uczonych. Dużo w mowie tej zachowało się wyrazów staropolskich; np. skórznie — buty długie, łowiszcze — miejsce, gdzie odbywa się połów, wylewka — łopatka drewniana do opróżniania łodzi z wody. Każda grupa etniczna posiada swoją właściwą, nieco odrębną mowę.

Pod względem zewnętrznym Kaszubów charakteryzuje wzrost średni, twarz szeroka z niebieskiemi oczami, okolona jasnemi blond włosami.

Głównem zajęciem mieszkańców Pojezierza i powiatów nadmorskich jest **rybołóstwo,** a obok niego — **rolnictwo, hodowla zwierząt i bartnictwo.**

Rybacy tworzą grupy, pracując wspólnie. Wybierają z pośród siebie przywódcę — często właściciela kutra-łodzi. Inni pracują u niego, a dochodem dzielą się procentowo. W okresie gorącym dla rybaków pracuje cała rodzina. W dzień przygotowują sieci, zakładają przynętę, segregują przywiezione ryby. W nocy jadą zapuszczać sieci lub zbierać plon. Łowią flądry, węgorze, szproty, pomuchle, „djabły morskie" i cały szereg innych ryb, którym dają często swoiste nazwy. Dostarczają je do wędzarni miejscowych lub odwożą do Gdańska.

Rybacy nadmorscy — zrośnięci z morzem — znają je „jak własną kieszeń", orjentują się na wodzie wspaniale, z odległości kilkuset metrów poznają swój pływak, opatrzony malutką barwną chorągiewką.

W związku z zajęciem pozostaje i odżywianie. Składają się na nie produkty zbożowe i ryby pod różną postacią: gotowane, surowe, wędzone, suszone i prażone z ziemniakami, pieprzem, cebulą i solą. Poza tem jedzą gryczaną kaszę, zacierkę i kluski, placki, żur, mleko, brukiew, zupę rybną lub chlebną (chleb ugotowany na zupie).

Przy gospodarstwach hodują sporo gęsi, które dawniej masowo wywożono w głąb Niemiec, oraz, zwłaszcza w pow. północnych — owce.

I. R.

MICHAŁ NAGODA.

DYSKOBOL.

Miał spodnie purpurowe i tęczowy swetr...
Rozmachem Świat przekręcił,
Niebo z murawą skłócił,
Własne wyszarpnął serce —
Wraz z dyskiem w przepaść je rzucił:

Frunęło srebrną smugą,
Strop darło taśmą długą,
Krzyczało:
Jeszcze metr.

* * *

Zgasło wypukłe koło,
Zachrzęścił dysk wśród piasków —
Wzburzył się tłum wokoło...
I runął gmach oklasków.

---

przejściach zainstalowane zostały głośniki radjowe, które przynosiły im echa ze świata, a ponadto miały bronić przed nieszczęśliwym wypadkiem, oznajmiając o zbliżającem się niebezpieczeństwie i darząc tem samem natychmiastowym ratunkiem.

— Witajcie, Janaczek — przerwał rozmyślania sztygar.

— Jak się macie, panie sztygar? Co nowego?

— A no, inżynier kazał inspekcję zrobić na 13-ym chodniku, bo podejrzewają, że się tam gaz gdzieś wydobywa. Macie nas poprowadzić, boście tu bez mała górnik najstarszy. Na wasze miejsce przyjdzie Marcinkowski.

Janaczek skinął głową. Poszli. Czekali na nich u wylotu korytarza ludzie z kilofami, ze świdrami i niezbędnemi narzędziami. Janaczek, prowadząc przez labirynt poplątanych chodników i ganków, myślał, jak to ongiś wybuchł tu pożar, i zanim zdążyli dać znać na wszystkie piętra, płomienie zamknęły wyjścia, grzebiąc dziesiątki ludzi. **Wreszcie stanęli przed kamienną ścianą, skąd** przez szpary w podłodze miał się wydobywać gaz. Janaczek pilnie śledził pracę górników.

W pewnej chwili zauważył na twarzy badającego wyraz gwałtownego wstrząsu. Zrozumiał...

— Wali?!!

— Duchem do kancelarji! Sygnał! — brzmiał martwy szept.

W jednej sekundzie był przy windzie, w błyskawicznym momencie — w kancelarji, gdzie oznajmił pobladłemi wargami o nadciągającej katastrofie.

W jednej chwili na wszystkich piętrach korytarza, po komorach zadźwięczały ostrzegającym ludzkim głosem głośniki radjowe:

— Górnicy do wind! Nie pchać się! Czekać spokojnie kolejki! Jeszcze mamy czas.

W kilka sekund po wydobyciu górników z szybu głuchy grzmot zwiastował o wybuchu.

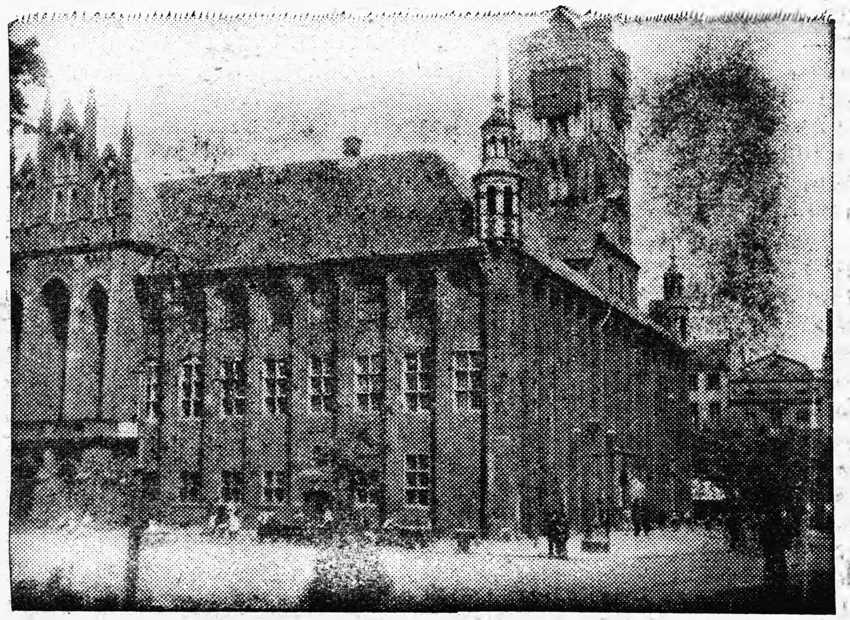
Janaczek cicho, jakby sam do siebie, ze złożonemi na piersiach rękami wyszeptał:

— Miałem złe przeczucie... Gdyby nie głośniki radjowe, byłoby po nas.

Stanisław Jędrzejowski.

Rozkwit Torunia po pokoju 1466 r.

Po zawarciu pokoju z Krzyżakami — ziemie, które przypadły Polsce, a wraz z niemi i Toruń — zażywają błogiego spokoju. Rany, zadane przez wojnę trzynastoletnią, powoli się zabliźniają. Powraca równowaga ekonomiczna, która doprowadza rychło wszystkie miasta pomorskie i Prus, a przedewszystkiem Toruń, **do nowego okresu świetności.**



Ratusz, zbudowany pod koniec XIV w., jest najlepiej zachowanym i najokazalszym ratuszem gotyckim w Polsce.

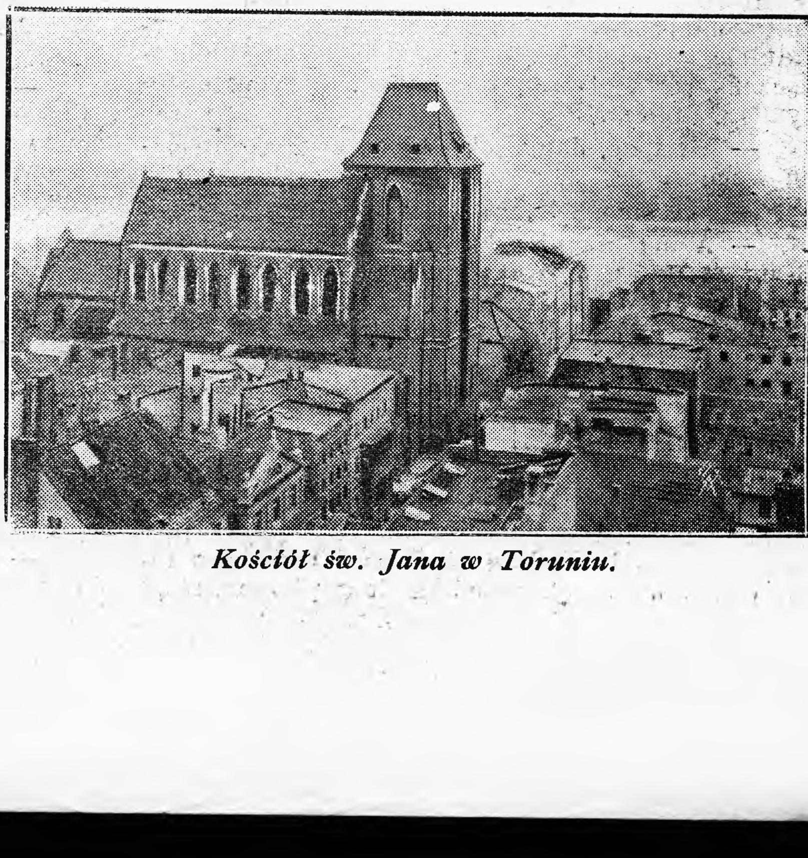
Do rozkwitu miasta przyczyniają się wielce przywileje, nadane przez króla Kazimierza Jagiellończyka za wierność i duże przysługi, oddane Polsce. Król odnawia prawo składowe, które rozwija szybko handel; **Toruń staje się ośrodkiem ruchu handlowego Pomorza i Prus.** W swej wspaniałomyślności dla miasta posunął się król tak dalece, że kazał miasto Nieszawę przenieść w górę rzeki, ażeby tym sposobem usunąć groźnego konkurenta w handlu. Poza tem darował miastu większą część wsi czynszowych po dawnem komturstwie toruńskiem (**Górsk, Przysiek, Grębocin, Lubicz i Rogowo**), a w roku 1527 — **Mlewiec, Mlewo i Srebrniki**. Tytułem wieczystej dzierżawy od biskupów kujawskich otrzymało miasto także **Kaszczorek i Wygon** (Bielawy). Wszystkie te majątki dzierżył Toruń prawem szlachectwa, t. zn. **musiał w razie potrzeby stawiać z nich zastępy zbrojnych,** za co wolny był od podatków, z wyjątkiem łanowego, tudzież od obowiązku przyjmowania wojska na leże.

Duże przywileje posiadał również samorząd miejski; obejmował on zarząd miasta oraz dzierżył **w swem ręku sądownictwo karne** Miasto posiadało własną mennicę, z której połowę zysku pobierał skarb koronny. Miasta Golub, Grudziądz, Kowalewo, Łasin, Lidzbark **inne obrały sobie Toruń za opiekuna swych praw i wolności.** Ponadto posiadał Toruń prawo patronatu nad kościołami, z wyjątkiem kościoła św. Jana, patronat nad którym zastrzegł sobie król. **Posłowie toruńscy zajmowali pierwsze miejsce w sejmie pruskim.** Taki sam zaszczyt przysługiwał im później także w senacie polskim.

Ostatnie dziesiątki lat wieku XV pozwoliły Toruniowi uprawiać wolny handel z Polską, który doszedł do niebywałego rozkwitu. Olbrzymie ilości zboża, soli i drzewa szły przez Toruń. Tu urządzono składy i Wisłą spławiano towar do Gdańska i krajów ościennych. **Sto kilkadziesiąt śpichrzów,** rozmieszczonych w całem mieście, służyło do magazynowania towarów. Wprawdzie handel morski odjął później Toruniowi Gdańsk — jednak drogi lądowe z Prus do Polski opanował Toruń dzięki prawu składowemu i wolności celnej, jaką otrzymał w roku 1478 od króla. W dowód zasług, położonych przez Toruń w wojnie 13-letniej, podarował król miastu **cały** obszar zamkowy. Ze zwalisk zamku krzyżackiego przez długie lata mieszczaństwo toruńskie czerpało materjał na budowę domów.

W roku 1489 odstąpiła Rada Miejska południową część terenu zamkowego Bractwu Artusowemu, które zbudowało tu zamek, nazwany później **„Junkerhofem"**. Służył on Bractwu do ćwiczeń strzeleckich i zabaw letnich. Dom ten do dnia dzisiejszego stanowi ozdobę Torunia i góruje nad zwaliskami zamku.

Z niedołęgi i piecucha P. O. S. uczyni zucha!



Kościół św. Jana w Toruniu.

„Terol“.

Kącik rolniczy.

Jak się szerzy oświata rolnicza.

Główna przyczyna niskiej wydajności naszego rolnictwa tkwi **w braku umiejętności rolniczych.** I dlatego sprawa upowszechnienia najważniejszych umiejętności wśród rzesz rolniczych wybija się na czoło wszelkich poczynań, zmierzających do podniesienia wytwórczości rolniczej.

W Polsce Niepodległej dla upowszechnienia oświaty rolniczej robi się sporo. W tym kierunku głównie działają nasze towarzystwa i kółka rolnicze, poczynania zaś naszych władz rządowych i samorządowych w zakresie oświaty rolniczej mają również duże znaczenie; jednak rozmiary działalności skrępowane są ograniczonemi środkami, jakie na ten cel można przeznaczyć.

Pomimo kryzysu poczytność fachowych książek na wsi naogół nie zmalała. Powodzeniem jednak cieszą się wydawnictwa tanie i dostosowane treścią do dzisiejszych potrzeb wsi. W tym względzie zresztą zachodzą między poszczególnemi okolicami kraju duże różnice. W bardziej zacofanych powiatach poczytność pism rolniczych nie przekracza 30–50 egzemplarzy, a książek jeszcze mniej. W powiatach czołowych pod względem ruchu oświatowego **jeden egzemplarz pisma rolniczego przypada na 20–30 gospodarzy,** w powiatach zaś zacofanych jeden egzemplarz pisma rolniczego wypada **na 300 gospodarzy.** W dziedzinie czytelnictwa mamy przeto bardzo dużo do zrobienia.

Należałoby w najbliższej przyszłości czytelnictwo na wsi tak rozszerzyć, by **chociaż co dziesiąty rolnik czytał pisma i książki rolnicze, czytelnictwo bowiem najlepiej utoruje drogę do postępu rolniczego na wsi.** Szczególnie wdzięczne jest tu zadanie dla zarządów kółek i spółdzielni rolniczych, które przy odpowiednich staraniach dla rozwoju czytelnictwa wiele zdziałać mogą.

Czerwiec w ulach.

Siła pszczół dochodzi do najwyższego punktu i naturalnym biegiem rzeczy przychodzi rójka. Pszczoły zakładają na brzegach ulu u dołu plastrów miseczki — zaczątki mateczników naturalnych. W pierwszej połowie miesiąca spotyka się je nawet w pniach, prowadzonych na miód. Pierwsze roje (normalne) ukazują się **od 14 czerwca,** zazwyczaj wkrótce po zakwitnięciu białej koniczyny i łopuchy.

Pierwszy rój, zwany **pierwakiem,** wychodzi dnia trzeciego po zakryciu najstarszego matecznika; następny — **drużak** — dnia dziewiątego po pierwaku. **Trzeciak** — dnia trzeciego po drużaku; następne roje wychodzą codzień. Wszystkie roje, poczynając od drużaka, zwą się **śpiewakami.** Śpiew matek i kwakanie rozpoczyna się dnia siódmego po pierwaku. Śpiew matek w zrojonym lub zmieniającym matkę pniu dowodzi, że lada dzień wyjdzie z pnia rój.

Główny wziątek rozpoczyna się w połowie miesiąca.

Około 1 czerwca.

Koniec maja i początek czerwca — to okres zmniejszonych prac w polu, gdyż pozostało nam tylko **spulchnianie gleby, niszczenie chwastów i obredlanie okopowizn,** a specjalnie buraków i kartofli. W gospodarstwach rolnych niema jednak nigdy zbyt wiele czasu, a każdą chwilkę wolną wykorzystać winniśmy na roboty porządkowe.

Zanim więc sianokosy a potem żniwa zajmą nas całkowicie — czas jest pomyśleć o podwórzu, gdzie niejedno przy budynkach naprawić wypada. **Zwozimy więc drzewo na naprawę budynków gospodarczych,** mostków i kładek polnych, **naprawiamy dachy** oraz **porządkujemy stodoły,** aby było gdzie nowy zbiór pomieścić.

W polach **czyścimy rowy i przegony,** zabezpieczając sobie normalny spław nadmiaru wód.

Z nadejściem okresu paszy zielonej zwiększyła się wydajność mleka u krów. Winniśmy jednak pamiętać, iż w drobnych gospodarstwach samodzielny przerób mleka nie opłaca się, a **największą korzyść uzyskamy przez sprzedaż do mleczarni spółdzielczych.**

Wolne od zajęć chwile warto wykorzystać dla zwiedzenia gospodarstw wzorowych. Również i książka fachowa da nam wiele pouczających wskazówek, jak radzić sobie dzisiaj na roli, aby jakoś koniec z końcem związać. Powinniśmy bowiem pamiętać, iż przetrwanie kryzysu zależy w dużym stopniu od umiejętności rolników radzenia sobie.

UWAGA! Konkurs na najlepszy meldunek. UWAGA!

Na ogłoszony przez nas w Nr. 20 konkurs nadeszło kilkanaście prac, autorami których są przeważnie podoficerowie zawodowi.

Pragniemy, by głos w konkursie zabrała przedewszystkiem młodzież (członkowie hufców szkolnych, strzelcy, harcerze i t. d.). Przedłużamy wobec tego termin nadsyłania prac do dnia **11 czerwca b. r.,** dzieląc się jednocześnie z Czytelnikami radosną nowiną:

Oto znana na całem Pomorzu f-ma sportowa **»SPORT-BŁOCH«** w **Toruniu** ofiarowała zupełnie bezinteresownie uczestnikom konkursu **PIĘĆ CENNYCH NAGRÓD:** 1) **Plecak turystyczny,** 2) **Chlebak turystyczny,** 3) **Pas główny strzelecki,** 4) **Mapnik,** 5) **Gwizdek dwutonowy.**

Nagrody te wylosujemy między uczestnikami konkursu!

Nie zwlekaj!!! Nadeślij dziś jeszcze swą pracę na konkurs!!!

EKSPRES WSZECHŚWIATA

Jesteśmy wszyscy, od praojca Adama począwszy, niedobrowolnymi pasażerami wszechświatowego ekspresu, któremu na imię **system słoneczny.**

Nie możemy narzekać; w jednym z wagonów tego ekspresu, zwanym Ziemią, jedzie się nam wcale wygodnie: idealny wagon — zarazem sypialny, restauracyjny i „gabinetowy", w którym spędzamy całe życie. „Trzęsie" bardzo rzadko, naogół pociąg cały jedzie spokojnie, tak że nie spostrzegamy nawet z jak niesamowitą szybkością pędzi on z nami.

Ruch wirowy ziemi i jej dookolny bieg naokoło słońca są niczem w porównaniu z tą szybkością, z jaką pędzi nieustannie w przestrzeń nieskończoności wszechświata cały nasz ekspres słoneczny. **20 kilometrów na sekundę,** przeszło 72 tysiące km. co godzina — „odkłada" nasza ognista kula z uwięzionemi przy niej ostygłemi ciałami planet, rwąc wciąż w nieskończoność.

Dokąd zdąża? Być może, że nie zdąża do żadnego celu. Ale kierunek, w którym pędzi nasz słoneczny ekspres, został już zbadany przez astronomów. Kierunek słonecznego biegu zmierza ku punktowi „widzialnego" dla nas wszechświata, gdzieś pomiędzy konstelacjami **Herkulesa i Liry,** dokładniej — w okolicach świetnej gwiazdy **Waga...**

Nasz słoneczny ekspres nie jest odosobniony w swoim pędzie. Nieskończona przestrzeń wszechświata **wypełniona jest takiemi słoneczno-gwiaździstemi pociągami, jak nasz;** niektóre są o wiele większe i pędzą z większą jeszcze szybkością.

Jakiż szalony porządek panować musiał na olbrzymiej „stacji rozdzielczej", z której wyszły ongi te kosmiczne ekspresy, jeżeli pomimo pozornego bezładu i nieopisanej szybkości, z jaką pędzą przez przestrzenie kosmosu miljardy miljardów słonecznych kul — nie następują między niemi nigdy zderzenia!

A jeżeli następują, to tak rzadko, że my tego nie dostrzegamy — lub następują poza polem naszego poznania.

* * *

Zajmijmy się tymczasem obserwacją z okien małego wagonu naszego słonecznego ekspresu — tak olbrzymiego dla nas, a tak znikomego wobec kosmicznych wymiarów innych ognistych pociągów wszechświata.

Oto na jesiennem, czystem niebie wspaniale lśni **gwiazdozbiór Oriona.** Zmienna czerwona gwiazda „alfa" tej konstelacji pędzi nieco wolniej, niż nasze słońce — **z szybkością „tylko" 17 km na sek.** Ale „za to" ta straszliwa kula ognista — to niesłychany olbrzym, o objętości **27 miljonów naszych ziemskich słońc;** cały kosmos płonących gazów!

Jej światło dochodzi do nas **po roku** z punktu wszechświata, odległego o 500 miljonów kilometrów od punktu, w którym gwiazda się znajdowała w chwili wysyłania światła. A my nie spostrzegamy nigdy właściwie, że ten płonący olbrzym nad olbrzymami, z którego potężnej „latarni" światło nas dochodzi, zmienia swoje położenie, że pędzi...

A oto inny ekspres wszechświata, jeden z najszybszych, może najszybszy — potężna, również czerwona **gwiazda Arktur.** Według obliczeń astronomów, pędzi ona przez przestrzenie wszechświata z szybkością 20 razy większą niż nasze słońce — **415 km na sek,** około półtora miljona kilometrów na godzinę!

A więc musi ona nas dogonić i przegonić. Z każdą sekundą zmniejsza się przestrzeń pomiędzy ognistym olbrzymem a nami — a jednak upłyną miljony lat, zanim nastąpić może wyobrażalne zresztą tylko „spotkanie".

Oto obraz, który jest istotą wszechświata. **Wieczny ruch jest jego duchem i życiem.**

Dawniej było pewnikiem, że „natura nie znosi próżni". Twierdzenie to, oparte na niedostateczności spostrzeżeń i doświadczeń, nie posługujących się dokładnemi i dostatecznie silnemi przyrządami, nie ostało się wobec nowoczesnej nauki. Niewiadomo, czy niezmierzone przestrzenie kosmiczne międzygwiezdne i międzymgławicowe nie są właśnie „wypełnione"... próżnią. Lecz powstał dla nas nowy pewnik: **natura nie znosi bezruchu, zastoju.**

W olbrzymim oceanie nieskończoności ogniste światy kłębią się i pędzą jak oszalałe — każdy swoją koleją, z których jedne są nam znane, a inne pozostaną ludzkości niewiadome może na zawsze.

Jak ogniste pociski wpadają w przestrzeń naszego systemu słonecznego **komety,** których część zaledwie ukazuje się u nas stale, a inne niewiadomo skąd przychodzą i dokąd odlatują...

Jak miljonkroć i miljardy razy większe pociski pędzą po swoich drogach w kierunkach wiadomych i niewiadomych planety, słońca, gwiazdy, mgławice gwiazd i światy mgławic — **drogi mleczne,** stanowiące cząstkę jeszcze większych kosmosów „nadgalaktyków..."

Wszechświat rośnie w naszych oczach, w naszem poznaniu — i dowiadujemy się zarazem, że **wszechświat rzeczywiście bezustannie rozszerza się, pęcznieje, odlatuje niejako od siebie** — jakby części, wyrzucone we wszystkie strony wybuchem jakiegoś przedwiecznego i nadolbrzymiego praźródła energji...

Dzika, szalona, niepojęta wydaje się nam ta wzajemna, powszechna ucieczka od siebie ognistych gwiazd, rozpłomienionych kłębowisk gazów wszystkich pierwiastków — materji, zda się, znajdującej się w stanie pierwotnego wrzenia...

Wszechświat jest szalony — oszalały niezmierną energją, której potężne wichry miotają słońcami i gwiazdami, jak wiatr niesie liście jesienne.

Obecnie wiemy, **że się rozpręża,** że skupienia materji, tworzące ciała niebieskie, odbiegają od siebie.

Czy zacznie się kiedy kurczyć? I — jeżeli był kiedy jego początek — czy będzie kiedy również jego koniec i jaki?

Są to pytania, na które odpowiedź przerasta poprostu ogromem zdolność pojmowania umysłu ludzkiego.

Zajmuje się więc on zagadnieniem dla nas nieco bliższem, jakiem jest **kwestja końca ziemi. względnie systemu słonecznego**. Kiedy i jaki będzie koniec tego naszego świata?

Jeszcze do niedawna było prawie pewnikiem, że nasz ziemski **świat skończy się nieuniknionym upadkiem ziemi na słońce.**

Wskazywano na tarcie masy ziemi o domniemany eter, wypełniający przestrzeń międzyplanetarną i międzygwiezdną; aczkolwiek eter ten jest materją rozrzedzona — przecież mimo to, wskutek ciągłego oporu, zwalniać musi bieg ziemi. Zataczać ona będzie wokoło słońca coraz mniejsze kręgi, aż wreszcie ruchem, idącym po powoli zmniejszającej się spirali, spaść musi w ognistą masę słońca...

Taką samą rolę przypisywano **meteorytom,** znanym nam jako „gwiazdy spadające", które przez swoje spadanie działać miały również na bieg ziemi, jako małe, o powtarzanem działaniu hamulce. Oba te przypuszczenia trzeba będzie, zdaje się, już bezwzględnie porzucić. „Eter" jest, zdaje się, „materją" tylko przypuszczalną, to znaczy **nie istnieje wcale.**

Masa meteorytów, spadających na ziemię, przez których „roje" nasza kula ziemska w swym biegu perjodycznie przechodzi, w sumie swojej jest tak znikoma (słynny uczony Arrhenius szacuje ilość spadających rocznie na ziemię meteorytów łącznie na **20 tysięcy ton zaledwie),** że nie jest ona w stanie wywrzeć hamującego działania na bieg naszej planety.

Niema więc sił, któreby mogły spowodować, choćby w najdalszej przyszłości, upadek ziemi na słońce.

Natomiast są inne siły, inne czynniki, działające w kierunku odwrotnym — w tym kierunku, że może nadejść czas, iż **ziemia zacznie się od słońca oddalać, albowiem zmniejszy się siła przyciągająca słońca**. Czynniki te leżą w samej naturze naszej gwiazdy centralnej. Żyje ona sama sobą i nas swojem ciałem niejako żywi. Z badań Einsteina i Eddingtona wynika, że słońce rozrzutnie rozgospodarowuje swoją materją, wypromieniowując ją ze siebie jako ciepło i światło.

Masa słońca przekształca się w energję.

Słońce rozrzuca olbrzymie masy energji w otaczające je przestrzenie kosmiczne, niszcząc i burząc atomy swego ciała, roztapia je, promieniując nieustannie.

Oto groźba prawdziwego końca świata, oto szaleństwo kosmicznego źródła życia, które samo siebie niszczy, tworząc nowe życie. To bezustanne wypromieniowywanie swej masy w postaci energji, a więc, co za tem idzie, kurczenie się i zmniejszanie nietyle temperatury, co masy ciepła w słońcu zawartej — spowodować musi, że zmniejszy się jego siła przyciągania w stosunku do swoich planet, a więc także i w stosunku do naszej ziemi. Aż przyjdzie wreszcie dzień — dzień kosmiczny, który trwa miljardy lat — kiedy **ziemia „urwie się" z uwięzi siły przyciągania słonecznego i popędzi gdzieś w nieskończoność wszechświata,** może w obręb przyciągania innej, potężniej płonącej gwiazdy... **Będzie to koniec życia na niej,** jeżeli przedtem jeszcze to życie nie zamrze wskutek zmniejszania się ilości ciepła i światła, otrzymywanego od słońca.

Nie przerażajmy się jednak tym strasznym obrazem. Jest to od nas tak dalekie, że nawet najśmielsza wyobraźnia i najlotniejszy umysł największego matematyka-rachmistrza nie może sobie tego plastycznie i w dokładnych cyfrach wyobrazić.

Pomimo całej rozrzutności słońca w gospodarowaniu swoją energją i swoją materją — **starczy ich jeszcze na miljony miljardów lat,** których upłynięcia szczęśliwie uda się zapewne nie doczekać nawet prawnukom prawnuków naszych prawnuków...

Obozy letnie są kuźnią, w której hartują się charaktery i mięśnie przyszłych obrońców Ojczyzny.

Zapełnione „po brzegi" obozy p.w. — to najlepsza nasza odpowiedź Hitlerowi.

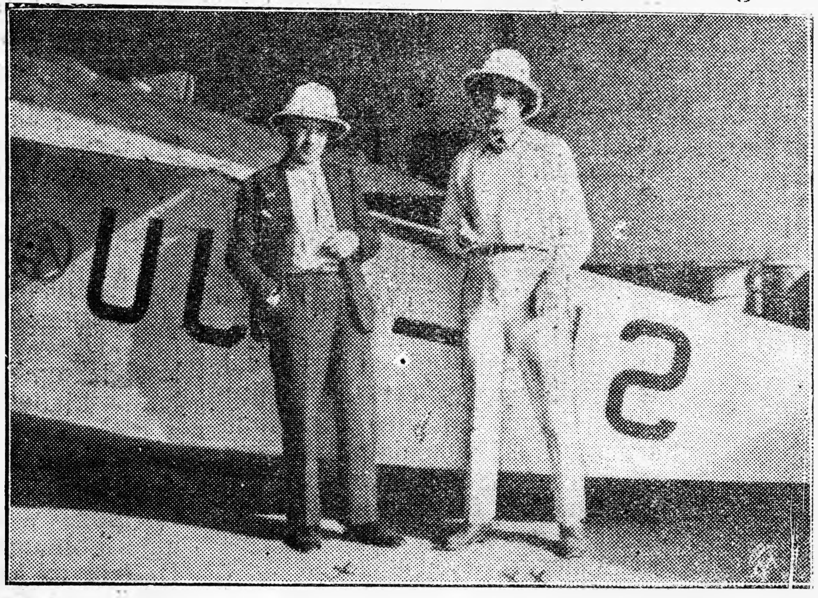
Państwowa Odznaka Sportowa długo ci młodość zachowa!!

LOPP

Meeting Lotniczy w Warszawie.

Miesiąc maj stał pod znakiem sportu lotniczego. W maju kpt. Skarżyński dokonał brawurowego lotu przez Atlantyk; w Zlocie Gwiaździstym do Wiednia i w Locie Alpejskim, które odbyły się także w maju, odnieśliśmy również świetne sukcesy. W miesiącu tym zastąpiono na Polskich Linjach Lotniczych „Lot" samoloty typu niemieckiego „Junkers'a" — **polskimi P. W. S.-ami**; wreszcie w ostatnich dniach maja Aeroklub Warszawski urządził Międzynarodowy Meeting Lotniczy.

Na program złożyły się: Zlot Gwiaździsty do Warszawy, akrobacja, lądowanie na oznaczony punkt, popisy szybowców i skoki ze spadochronami. Razem zleciało do Warszawy około **20 samolotów zagranicznych i 30 polskich.** Meeting zaszczycił swą obecnością Pan **Prezydent** Rzplitej. Pomimo niesprzyjającej pogody (deszcz lał niemal przez cały czas zawodów) na lotnisku zebrało się około **75 tys. osób** — liczba nie notowana dotychczas na żadnej imprezie sportowej w Polsce.



Kpt. Skarżyński (x) obok swego samolotu w St. Louis przed startem do Ameryki Połudn. Obok stoi przedstawiciel kolonji polskiej w Senegalu, dr. Szczuka (xx).

Zawody rozpoczęły się lotem na orjentację oraz konkursem lądowania samolotów w kole. W konkursie tym I-sze miejsce zajął **Jagoszewski** z Aeroklubu Warszawskiego, lądując w odległości 90 cm. od środka koła. Z zagranicznych zawodników I-sze miejsce zajął Belgijczyk, lądując w odległości 55 cm. od środka koła. W próbie lądowania szybowców w kole I-sze miejsce zajął **inż. Grzeszczyk**, II-gie — Łopatniuk. W konkursie akrobacji gości zagranicznych I-sze miejsce zajął Czech na samolocie „Avia". Z polskich zawodników I-sze miejsce zdobył plutonowy **Buczyński**. Wspaniale wypadły popisy **„pociągu powietrznego"**, składającego się z 3-ch szybowców, holowanych na linach przez samolot. Zawody zakończyły się efektownym skokiem 5 osób ze spadochronami (wśród nich jedna kobieta) z samolotu pasażerskiego.

Po skończonym programie nastąpiło uroczyste wręczenie nagród. Pan Prezydent Rzplitej wręczył nagrodę przechodnią swego imienia — rzeźbę z bronzu, przedstawiającą ks. Józefa Poniatowskiego na koniu — Prezesowi **Aeroklubu Warszawskiego,** jako klubowi polskiemu, którego zawodnicy uzyskali najlepszą punktację w zawodach. Nagrodę przechodnią p. Prezesa Rady Ministrów — puhar dla klubu zagranicznego, którego zawodnik uzyskał najlepszy wynik w Zlocie Gwiaździstym — otrzymała z rąk p. Premjera Jędrzejowicza p. Ferraris z Brna Morawskiego. Nagrodę Zarządu Głównego L. O. P. P, dla „pociągu powietrznego" otrzymali: **Horzewski i Oleński** za przelot w ciężkich warunkach atmosferycznych do Lwowa. Inną nagrodę Zarządu Głównego L. O. P. P. zdobył **Martyniak dla Aeroklubu Lubelskiego** — jako zawodnik, który przebył największą ilość kilometrów.

Po wręczeniu nagród przemówił Pan Prezydent Rzplitej temi słowy:

„Dzisiejszy meeting lotniczy Aeroklubu Warszawskiego otwiera okres rocznych przygotowań do Challenge'u 1934 r. Lotnictwo nasze, pracujące dotychczas w ukryciu i ciszy, rozwija coraz większą ekspansję, a problem lotniczy urasta do roli pierwszorzędnych zagadnień. Technika polska zaspakaja już z powodzeniem zapotrzebowania polskiego lotnictwa, a samoloty o polskich znakach, piloci w polskich barwach — **coraz częściej osiągają pierwszorzędne sukcesy w rozwoju światowego sportu lotniczego.** Po świetnem zwycięstwie ś. p. Żwirki i Wigury w Challange'u 1932 r., po tryumfalnym locie przez Atlantyk kpt. Skarżyńskiego — można się spodziewać, że udział Polski w Challenge'u 1934 r. stanie na poziomie dotychczasowych zdobyczy. Zdobycze te bowiem i osiągnięte wyniki zobowiązują lotnictwo nasze i całe społeczeństwo do takich wysiłków, które sprostają zadaniom".

Po zakończonym meetingu goście zagraniczni odlecieli do Torunia i po zwiedzeniu miasta tego samego dnia udali się na popisy do Gdyni.

Wstąp dziś jeszcze w szeregi L. O. P. P.

KĄCIK SZKOLNY.

I my umiemy celnie strzelać!

Mistrzostwo szkoły Nr. 1 w Toruniu w strzelaniu z wiatrówek na odległość 10 m. zdobył **Mutkowski Jan,** uczeń kl. VII., osiągając **33 punkty na 36 możliwych.** Następne miejsca zajęli: 2) Jeliński Kazimierz (31 punktów), 3) Orzechowski Konrad (31 p.), 4) Czarnecki Feliks (30 p.), 5) Łakomski Jan (30 p.), 6) Ziółkowski Czesław (30 p.), 7) Drążkowski Feliks (30 p.), 8) Monod Maksymiljan (30 p.)

Mamy swój ogródek.

Nareszcie nadeszła długo oczekiwana wiosna i okryła ziemię szmaragdowym płaszczem. Pewnego dnia wiosennego jedna z pań podała myśl, aby VI klasa wzięła pod swoją opiekę ogródek przed budynkiem szkolnym, założony w r. ub. przez samorząd IV-ej klasy. Projekt ten bardzo się nam podobał. Najpierw skopałyśmy grządki, a dnia następnego uroczyście zasadziłyśmy różne krzewy i kwiaty, które same dostarczyłyśmy. Przed sadzeniem zaśpiewałyśmy pieśń: „Ojczyzna ma". Podczas uroczystości sadzenia ksiądz katecheta sfotografował nas kilkakrotnie w różnych pozach. Cieszymy się bardzo, że odtąd nasza szkoła będzie miała piękną ozdobę. Przyrzekłyśmy sobie pielęgnować troskliwie nasz ogródek.

Leokadja Pawska
ucz. kl. VI. Szkoły Powsz. Nr. 3. na Mokrem.

Zabawa ogrodowa dziatwy szkolnej Torunia.

W dniu 14 ub. m. urządziło Koło Opieki nad dziatwą wraz z nauczycielstwem zabawę ogrodową. Dzieci Szkoły Powszechnej Nr. 7 na Jakóbskiem Przedmieściu zebrały się o godz. **14 na** dziedzińcu szkolnym, skąd wyruszono z orkiestrą ulicami: Lubicką, Gołębią i Przy Rzeźni na miejsce zabawy.

W zabawie brało udział całe grono nauczycielskie oraz liczni rodzice. Zabawa połączona była z różnemi niespodziankami. Można było ciągnąć losy, była wędka, jazda na koniu, strzelanie do tarczy, bardzo obfity bufet, loterja amerykańska, aparat Suchard'a i t. p. Ale chyba najlepszą uciechą to już były wyścigi, za które zwycięzcy otrzymywali piękne nagrody: zeszyty, ołówki, pióra i cukierki.

O godz. 17-ej dzieci zabrały się do palanta, siatkówki i piłki nożnej. Dziewczynki niższych klas bawiły się z Panią Nauczycielką w kółka: „Lata ptaszek", „Idzie lis" i t. d. Pogoda dopisała ślicznie. O godz. 20-ej zabawa zakończyła się i rozbawiona dziatwa wróciła do domów, dzieląc się wrażeniami z mile spędzonych chwil.

Irena Dubiszewska
uczen. VI-ej klasy Szkoły Powsz. Nr. 7 w Toruniu.

Kącik Harcerzy.

Harcerze kujawscy pracują w szeregach L. O. P. P.

Dnia 13 maja w sali Gimn. Ziemi Kujawskiej we Włocławku odbył się egzamin harcerskiego podinstruktorskiego kursu Obrony Przeciwgazowej.

Kurs został zorganizowany przez Komendę Hufca Harcerzy Włocławskich. Wykładowcami na kursie byli druhowie: por. Koziński Józef, Szlązak Wincenty, Woźnicki Teofil i Jakubowicz Ewaryst. Na kurs uczęszczało 26-ciu słuchaczy; egzamin zdało: 1 członek K. P. H., 16 harcerzy i 3 harcerki.

W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: dr. Szeliga — przewodniczący, Kawecki — inspektor L. O. P. P., dyr. Nowicki — członek komisji oraz instruktorzy: por. Koziński, Szlązak, Woźnicki i Jakubowicz. Po skończonym egzaminie rozdano uczestnikom świadectwa z ukończenia kursu.

Harcerze toruńscy w roli „artystów".

Dnia 25 ub. m. zastęp pozaszkolny przy II Pom. Druż. Harc. wystawił sztukę Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy Górale". Jak na amatorskie przedstawienie wypada, przedstawienie rozpoczęło się... z półgodzinnem opóźnieniem, publiczność jednak nie nudziła się, gdyż orkiestra, złożona z domorosłych grajków, uprzyjemniała czas „produkcjami" muzycznemi. O godzinie 20-ej z minutami — po ciężkiej przeprawie z kurtyną — rozpoczęło się przedstawienie.

I tu spotkała publiczność naprawdę miła niespodzianka. „Artyści" wywiązali się ze swych ról poprostu znakomicie.

Postępując według zasady harcerskiej: „uśmiechnij się" — publiczność wychodziła z przedstawienia doskonale ubawiona.



Drużyna harcerska im T. Kościuszki w Choceniu.

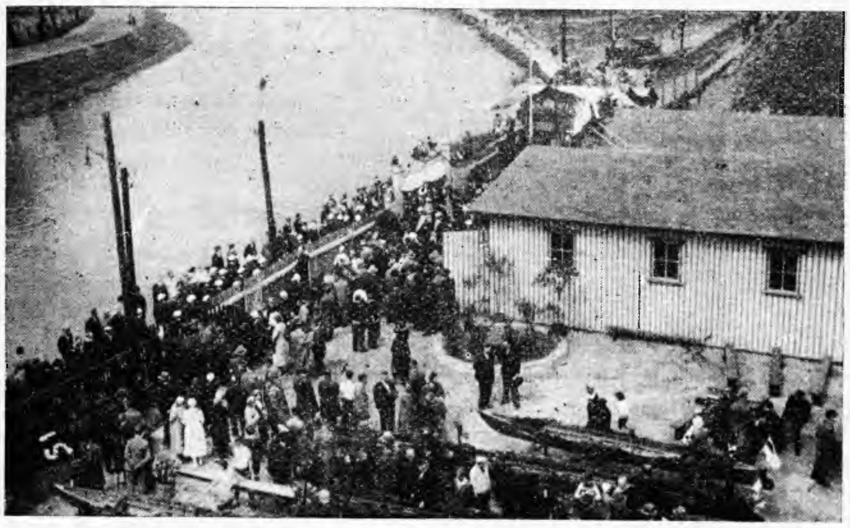
KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego oraz poświęcenie 3 nowych łodzi sekcji wioślarskiej K. P. W. w Bydgoszczy.

Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich dokonał otwarcia sezonu wioślarskiego w bydgoskim ośrodku wioślarskim. Uroczystość otwarcia odbyła się dnia 7 ub. m. na przystani Kolejowego Klubu Wioślarskiego przy Ognisku K. P. W. I., a połączona została z poświęceniem trzech nowych łodzi Kol. Kl. Wiośl. — z okazji pięciolecia istnienia sekcji.

Rano zebrały się wszystkie miejscowe kluby wioślarskie w sali Ogniska K. P. W., skąd nastąpił wymarsz na Mszę św. do kościoła Ks. Misjonarzy. Następnie kluby wioślarskie z orkiestrą K. P. W. przedefilowały ulicami miasta, udając się do przystani K. K. W. O godz. 10.30 nastąpiła uroczystość otwarcia sezonu wioślarskiego na przystani K. K. W. przy licznym udziale wioślarzy bydgoskich, gości oraz sympatyków, wśród których zauważyliśmy gen. Thomme, prezydenta miasta, dr. Barciszewskiego, i inne osobistości.

Po przywitaniu przez prezesa Kol. Kl. Wioślarskiego — Thienela, przewodniczący komitetu bydgoskich towarzystw wioślarskich, dr. S i e m i ą t k o w s k i, w krótkim zarysie przedstawił historję Kol. Kl. Wiośl., który z 50 członków rozrósł się do liczby 150 i posiada dziś **około 50 łodzi.** Przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę K. P. W., gen. Thomme dokonał uroczystego podniesienia bandery, przemawiając następnie z balkonu przystani K. K. W. do dwutysięcznej publiczności. Mówca podkreślił ważkość sportu wodnego dla tężyzny fizycznej młodzieży i obrony państwa, podkreślając, że **„kiedy Polacy byli silni na wodzie — zawsze zwyciężali“.**



Ogólny widok przystani Kol. Kl. Wiośl. przy Ognisku K. P. W. Bydgoszcz I w dniu otwarcia sezonu wioślarskiego.

Nastąpiła właściwa uroczystość: poświęcenie trzech nowych łodzi. Ks. prefekt Kukułka wygłosił okolicznościowe przemówienie, uzasadniając potrzebę sportu wodnego, który z odległych czasów rzymskich bierze swój początek. Kończąc pięknemi alegorjami łacińskiemi, poświęcił kolejno łodzie: „Gdynia“, „Nadzieja“ i „Grot“ oraz kajak.

O godz. 11,30 nastąpiła defilada 50 łodzi, reprezentujących wszystkie kluby wioślarskie. Wyróżniały się szczególnie piękne bydgoszczanki z klubu wioślarek. W czasie defilady koncertowała orkiestra reprezentacyjna K. P. W. pod batutą W. Schulza.

Po południu odbyła się druga część uroczystości: **pierwszy w Bydgoszczy spław wioślarski miejscowego ośrodka wioślarskiego,** połączony z majówką. Łodzie, kajaki, żaglówki i motorówki udały się z portu do Kapuścisk. Majówka dzięki pięknej pogodzie udała się w zupełności. Koncertowała orkiestra K. P. W. Powrót nastąpił o godz. 18.30.

Uroczystość ta — to dalsza chlubna karta wytężonej pracy bydgoskiego K. P. W., w szczególności jego sekcji wioślarskiej, okazującej rosnącą z dnia na dzień żywotność i siłę.

Maksymiljanowo. Dnia 1. III. wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes — Żmijewski, wiceprezes — Fierek, sekretarz — Lewandowski, skarbnik — Magnuszewski. Członkowie zarządu: Skok, Prokop, Dudzik, Chmielewski, Wronkowski, Rudnicki, Szpajda, Meydul.

Montowo. Dn. 12. III. wybrano Zarząd w składzie następującym: prezes — Jankowski, wiceprez. — Perl, sekretarz — Kalinowski, zast. sekr. — Kozłowski, skarbnik — Szatkowski, komendant — Derkowski, zast. kom. — Lamparski, ref. wyszkol. — Szatkowski, ref. wych. fiz. — Derkowski, ref. kul.-ośw. Jankowski, ref. br. pom. — Kozłowski.

Nakło n/Notecią. Dn. 16. III. wybrano Zarząd w składzie następującym: prezes — Felicki, wicepr. — Fabrycy, sekretarz — Jankowiak, skarbnik — Michałek. Członkowie zarządu: Pries, Wegner, Roszkiewicz, Bonkowski, Punzel, Cybulski, Lenz, Hebel.

Skarszewy. Dnia 7. III. wybrano Zarząd w składzie: prezes — Okoński, wiceprezes — Schalk, sekretarz — Marchewicz, skarbnik — Hejnicki, komendant — Wicki, zast. kom. — Serafin, delegat — Okoński. Komisja Rewizyjna: Prabucki, Hinz, Muzolf.

Solec Kujawski. Dnia 20. III. wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes — Wojtalewicz, wiceprez. — Lange, sekretarz — Kabat, skarbnik — Chojecki, ref. wyszk. — Knioła, ref. kul.-ośw. — Matuszewski.

Swarożyn. Dn. 14. III. uzupełniono skład zarządu przez wybór członków: sekretarz — Łukaszewski, skarbnik — Lipiński. Komisja Rewizyjna: Wiśniewski.

Powstańcy i Wojacy.

Toruńska brać wojacka pod własnym sztandarem.

W dniu 14 ub. m. obchodziła toruńska Placówka Powstańców i Wojaków uroczystość poświęcenia sztandaru, zakupionego z dobrowolnych składek członków. Na uroczystość zjechali licznie zaproszeni przedstawiciele bratnich Placówek z całego Pomorza wraz z pocztami sztandarowemi. Wzięły również udział w uroczystości delegacje miejscowych organizacyj, zjednoczonych w Federacji Związków Obrońców Ojczyzny.

O godzinie 10-ej bataljon Powstańców ze zwiniętym sztandarem i członkami Zarządu na czele udał się z lokalu Placówki na plac Św. Katarzyny, gdzie dowódca całości, por. Gliszczyński, złożył raport p. gen. bryg. Maxymowicz-Raczyńskiemu, który w asyście Prezesa Placówki, p. Kriegera, odbył przegląd oddziałów. Po przeglądzie udano się na uroczyste nabożeństwo do kościoła garnizonowego. Mszę św. celebrował ks. prałat Sienkiewicz, wygłaszając okolicznościowe i podniosłe kazanie o miłości Ojczyzny, zgodzie i jedności, oraz wzywając brać wojacką do wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny.

Po nabożeństwie odbył się akt poświęcenia sztandaru i przysięga wszystkich członków Placówki. Poświęcenia dokonał ks. prałat Sienkiewicz. Chrzestnymi byli: p. Wojewoda Pomorski Kirtiklis, zastąpiony przez p. wicewojewodę Seydlitza, Dowódca O. K. VIII. — p. gen. bryg. Pasławski, zastąpiony przez Komendanta Miasta — p. ppłk. Matzenauera, gen. Dr. Górecki — zastąpiony przez p. nacz. Grzankę, p. naczelnikowa Zgrzebniokowa, p. ppłk. Matzenauer, p. kapitanowa Kwiatkowska, Prezes Zarządu Głównego Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. — p. naczelnik Zgrzebniok, p. kapitanowa Siwicka, p. mjr. Adamczyk, p. majorowa Adamczykowa i p. kpt. Kwiatkowski.

Po wbiciu pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru, pan wicewojewoda Seydlitz wręczył sztandar prezesowi placówki, p. Kriegerowi, który, odbierając go, ślubował stać wiernie przy widomym znaku jedności i siły Placówki, a następnie wręczył go chorążemu, odbierając od całego pocztu sztandarowego przysięgę na wierność i posłuszeństwo. Od Zarządu i członków Placówki przysięgę odebrał ks. prałat Sienkiewicz.

O godz. 11-ej u stóp pomnika Kopernika przedstawiciele władz, z p. wicewojewodą i p. generałem Maxymowicz-Raczyńskim na czele, odebrali defiladę przybyłych pocztów sztandarowych, bataljonu Powstańców, jak również komp. Związku Strzeleckiego, która brała udział w uroczystości.

Dziarska postawa braci wojackiej, maszerującej z rozwiniętym sztandarem na czele, wzbudziła niekłamany zachwyt w tłumach widzów i zadokumentowała raz jeszcze, że Powstańcy są jedną z najbardziej karnych i żywotnych kadr rezerwowych na Pomorzu.

Uroczystość zakończył wspólny obiad żołnierski w salach „Dworu Artusa".

Z życia Związku Strzeleckiego.

Poniżej zamieszczamy list, który otrzymaliśmy od członka Oddziału Z. S. w Chwarznie. Świadczy on o pełnem zrozumieniu przez ludność kaszubską wartości i znaczenia pracy młodzieżowej w szeregach Związku Strzeleckiego.

Kochany Gryfie!

Noprzet jo so zażeję, a tej jo wóm pedóm jeden wobrozk na pokozk, ji do tegue dobregue jeden kaszebski lest.

Wjidzitale, me kaszebji trzimóme muecno naszę wjarę ji młewę, le ni kulture me jesz decht nimóme. Ale nasz dobry Nałuczycel Rogoś mo „Gryfe" ji papierowe gazéte, ji różny gry, tej łen nóm tę kulturę nałuczy. Me chceme jic tész z czołem w przódk, jak ni co kulturę mają, bo me móme te same głowe na karkach, jak ni dredze ledze. Jo jo; przed pó roczkiem to każdy sedzoł prze piecu ji so wędzoł. A teres!? każdy je prosty jak pipa, ji mjiły jak masłe. Wzerytale na ten wobrozk! Jaki to są mjiły gambe.

Jo so razy nie spłedzoł, żebe jo tu w grónie sedzoł. Te weszy głowe nóm tere tę krew zreszą. Prowda, że każdygue robueta plece gniece, jednak me muszyme ji tysz głową robiec, jeżele me chceme Łejcziznie służec. Me nie chceme bec cemny jak pjiwo, bo nasza wjoska lěży prawie na progu Gdyńskim. Jo wóm jesz godóm, że nasza wies je decht malinko, zaledwie łet 120 dusz. Ji ju nas so zebrała tako grepa, że so jasz serce smieje. Jeżele me so bądzyme miele lepszą przyszłosc, ne tej le dali. Chceme so wjitac rękame ji sercem a nie kolnicamy. Me jesme bracia bratów, to so nazéwo obiwatelamy. Me so chceme nasze rozume weswietlec ji gnote wecwiczec.

Jo ju nieroz w niekternich gazétach czetoł: „w zdrowym cele zdrowy duch".

O tem samem me tere marzyme. Przindze czas — tej nasz dobry Szkólny z namy wejedze na wececzki; bądze to nowjikszo łucecha dlo nas.

Wjidzitale: z nas prostych chopów je prawdzewy łurząd werechtowóny.



Młodzież kaszubska w szeregach strzeleckich. Oddział Z. S. Chwarzno.

Nen z wjatrówką to je nasz skarbńik — Bruno Gosz. Ji za nim ten bjoły z tą czorną tobaczką na ręku — to jem jo, byblotékasz. Ji ten z tym rozpiętym frakiem za mną — to je ten nasz komidjant; tegue me muszyme wszesce słechać: to je Puzdrowski Bernad.

Tere jo, Litwin Jan z Chwarzna, godom z Bodziem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Komunikat Nr. 7.
Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

1. Prostuje się komunikat Nr. 6 z dnia 8 maja 1933 r. (p. Nr. 22 „Mł. Gr.") o tyle, że na zawodach o mistrzostwo koszykówki w dniu 27. VIII. godz. 17,00 gospodarzem jest Klub Wioślarski — Toruń, a nie K. P. W. — Toruń Przedm.

2. Wyznacza się rozgrywki w siatkówkę męską kl. B o mistrzostwo Pomorza.

Grupa A.

15. VI.	godz.	16,00	G. K. S. II. — S. M. P. Mokre I.
15. VI.	„	16,00	K. P. W. Toruń-Przedm. — Gryf II.
18. VI.	„	15,00	S. M. P. Mokre I — G. K. S. II.
18. VI.	„	16,00	Gryf II. — K. P. W. Toruń-Przedm.
29. VI.	„	16,00	S. M. P. Mokre I. — Gryf II.
23. VII.	„	16,00	K.P.W. Toruń-Przedm.—S.M.P.Mokre I.
30. VII.	„	17,00	S.M.P.Mokre I.—K.P.W. Toruń-Przedm.
27. VIII.	„	11,00	Gryf II. — G. K. S. II.
3. IX.	„	16,00	Gryf II — S. M. P. Mokre I.
3. IX.	„	15,00	G. K. S. II. — K. P. W. Toruń-Przedm.
10. IX.	„	15,00	K. P. W. Toruń-Przedm. — G. K. S. II.
24. IX.	„	16,00	G. K. S. II. — Gryf II.

Grupa B.

15. VI.	godz.	17,00	— K. P. W. Brodnica — K. P. W. Bydgoszcz.
15. VI.	„	17,00	— K. P. W. Kowalewo — K.P.W.Wierzchucin.
18. VI.	„	15,00	— K. P. W. Chojnice — K.P.W. Brodnica.
18. VI.	„	16,00	— K. P. W. Wierzchucin — K. P. W. Iłowo.
18. VI.	„	17,00	— K. P. W. Chełmno — K. P. W. Kowalewo
25. VI.	„	16,00	— K. P. W. Wierzchucin — K.P.W.Brodnica.
25. VI.	„	16,00	— K. P. W. Bydgoszcz — K. P. W. Chełmno.
25. VI.	„	17,00	— K. P. W. Kowalewo — K. P. W. Chojnice.
29. VI.	„	16,00	— K. P. W. Chełmno — K. P. W. Iłowo.
29. VI.	„	16,00	— K. P. W. Bydgoszcz — K. P. W. Chojnice.
29. VI.	„	17,00	— K. P. W. Kowalewo — K. P. W. Brodnica.
2. VII.	„	17,00	— K. P. W. Brodnica — K. P. W. Kowalewo.
2. VII.	„	17,00	— K. P. W. Iłowo — K. P. W. Chojnice.
2. VII.	„	16,00	— K. P. W. Wierzchucin—K.P.W. Bydgoszcz.
9. VII.	„	17,00	— K. P. W. Brodnica — K. P. W. Chełmno.
9. VII.	„	16,00	— K. P. W. Chojnice — K. P. W. Iłowo.
9. VII.	„	17,00	— K. P. W. Bydgoszcz — K.P.W.Wierzchucin.
16. VII.	„	17,00	— K. P. W. Brodnica — K. P. W. Iłowo
16. VII.	„	16,00	— K. P. W. Chełmno — K. P. W. Chojnice.
16. VII.	„	17,00	— K. P. W. Kowalewo - K. P. W. Bydgoszcz.
23. VII.	„	16,00	— K. P. W. Bydgoszcz — K. P. W. Iłowo.
23. VII.	„	17,00	— K. P. W. Brodnica—K. P. W. Wierzchucin.
30. VII.	„	16,00	— K. P. W. Iłowo — K. P. W. Wierzchucin.
30. VII.	„	16,00	— K. P. W. Chojnice — K. P. W. Bydgoszcz.
30. VII.	„	16,00	— K. P. W. Chełmno — K. P. W. Brodnica.
6 VIII.	„	17,00	— K. P. W. Iłowo — K. P. W. Bydgoszcz.
6. VIII.	„	16,00	— K. P. W. Wierzchucin — K.P.W. Chojnice.
13. VIII.	„	16,00	— K. P. W. Iłowo — K. P. W. Chełmno.
13. VIII.	„	17,00	— K. P. W. Wierzchucin — K.P.W.Kowalewo.
13. VIII.	„	16,00	— K. P. W. Bydgoszcz — K. P. W. Brodnica.
15. VIII.	„	15,00	— K. P. W. Chojnice — K. P. W. Chełmno.
15. VIII.	„	16,00	— K. P. W. Iłowo — K. P. W. Kowalewo.
20. VIII.	„	16,00	— K. P. W. Bydgoszcz — K.P.W. Kowalewo.
27. VIII.	„	15,00	— K. P. W. Iłowo — K. P. W. Brodnica.
27. VIII.	„	15,00	— K. P. W. Chojnice — K.P.W.Wierzchucin.
27. VIII.	„	16,00	— K. P. W. Chełmno — K. P. W. Bydgoszcz
3. IX.	„	15,00	— K. P. W. Kowalewo — K.P.W. Chełmno.
3. IX.	„	15,00	— K. P. W. Brodnica — K.P.W. Chojnice.
3. IX.	„	15,00	— K. P. W. Chełmno—K.P.W. Wierzchucin.
10. IX.	„	15,00	— K. P. W. Wierzchucin—K. P. W. Chełmno.
10. IX.	„	15,00	— K. P. W. Kowalewo — K. P. W. Iłowo.
17. IX.	„	15,00	— K. P. W. Chojnice — K.P.W. Kowalewo.

3. Klub, który nie powiadomi przeciwnika i W. S. S. na 5 (pięć) dni przed terminem zawodów o miejscu spotkania, przegrywa zawody walkowerem.

4. Wyznaczone zawody z klubem sportowym „Olympja" z Grudziądza — anuluje się.

Prezes O. K. S.
(-) **Brzeziński, porucznik.**

Z Pomorza.

Święta W. F. i P. W. w Toruniu — na strzelnicy!

W dn. 21 ub. m. rozpoczął się tydzień sportowy W. F. i P. W. w Toruniu.

W pierwszym dniu odbyły się zawody strzeleckie na strzelnicy C. S. S.

Do zawodów stanęło przeszło 200 zawodników.

Broń wojskowa (odległość 200 m, strzałów 20, maximum możliwych punktów: dla zespołów 800 p., indywidualnie 200 p.). W zespołach pierwsze miejsce zajął zespół policji, uzyskując 482 p. W konkurencji jednostkowej I-sze miejsce— Br. Kowalski — Zw. Podof. Rezerwy, uzyskując 145 p.

Z broni małokalibrowej dla przedpoborowych (odległość 50 m, strzałów 20, możliwych punktów do zdobycia: zespołowo 800, jednostkowo — 200.

Zespołowo pierwsze miejsce zdobyło gimnazjum męskie im. Kopernika, uzyskując razem 708 p., w składzie T. Milkamanowicz 181 p., Z. Jacobson 179 p., Z. Stefanowicz 175 p., J. Trzoska 173 p. W konkurencji jednostkowej pierwsze miejsce zdobył T. Milkamanowicz — uzyskując 181 p.

W dniu tym zdobyto odznak strzeleckich I klasy — 10, II klasy — 26, III klasy — 46, razem 82 odznaki.

Dn. 28 ub. m. odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, po którem odbyła się defilada młodzieży szkolnej na Rynku Staromiejskim. Po południu odbyły się na boisku miejskiem zawody lekkoatletyczne i gry sportowe, z których sprawozdanie podamy w nast. numerze

Ze świata.

Olimpjada 1936 r. nie odbędzie się w Berlinie? Stosunki pomiędzy Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim a Niemcami, którzy mają być organizatorami igrzysk olimpijskich w roku 1936 (Berlin), stają się coraz bardziej naprężone. Niemcy zamierzają mianowicie powierzyć organizację igrzysk nie Niemieckiemu Komitetowi Olimpijskiemu, lecz rządowemu komisarzowi sportowemu Rzeszy Niemieckiej.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski stoi na stanowisku, że organizatorem igrzysk może być jedynie Narodowy Komitet Olimpijski, odpowiedzialny za organizację igrzysk przed Komitetem Międzynarodowym. Z tego względu stanowisko rządu niemieckiego w tej sprawie jest dla Międz. Komitetu Olimp. nie do przyjęcia.

W wyniku Międzynarodowy Komitet podał do wiadomości rządu niemieckiego, że o ile igrzyska nie będą organizowane przez Niemiecki Komitet Olimpijski, wówczas igrzyska 1936 r. nie będą mogły odbyć się w Niemczech.

Z TYGODNIA

Z całej Polski.

Święto Matki w Toruniu Dn. 30 ub. m. toruńska dziatwa szkolna święciła uroczyście dzień „Święta Matki". W dniu tym odbyło się uroczyste poświęcenie specjalnej kapliczki ku czci Matki w lesie pod Barbarką. W akcie tym wzięło udział 7000 dzieci.

Po uroczystości poświęcenia odbyła się Msza św. w kapliczce, a następnie — 2-godzinne wakacje w lesie.

700 lat Torunia. W związku z tegorocznemi uroczystościami jubileuszowemi obchodu 700-lecia miasta Torunia nastąpi w dniu 4 czerwca b. r. o godz. 13,45 otwarcie wystawy w Ratuszu pod tytułem „700 lat Torunia".

Delegaci L. M. i K. na Pomorzu. Dn. 26 ub. m. przybyła do Torunia flotylla statków, wioząca na swych pokładach 310 delegatów L. M. i K. Po uroczystem powitaniu na bulwarze nadwiślańskim delegaci zwiedzili miasto, a następnie odpłynęli dalej przez Grudziądz, Tczew i Gdańsk do Gdyni. Ludność Pomorza manifestowała wszędzie na cześć reprezentantów polskiej ideologji morskiej, gotując delegatom entuzjastyczne przyjęcia.

Hitlerowcy zwyciężyli w wyborach do sejmu gdańskiego. W wyborach gdańskich, które odbyły się dnia 28 ub. m., hitlerowcy uzyskali 38 mandatów na ogólną ilość 72, zdobywając tem samem bezwzględną większość w obecnym sejmie Wolnego Miasta.

Polacy utrzymali swój dotychczasowy stan posiadania, uzyskując 2 mandaty.

—

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, Rosting, zamierza ustąpić ze swego stanowiska (niezupełnie zresztą dobrowolnie).

Dział rozrywek umysłowych

Gdzie jest kucharz? Oto nielada zadanie, nad którem poślęczyć będą musieli dziś amatorzy spostrzegawczości. Wśród smakowitych półgęsków, tortów, babek i innych arcydzieł sztuki kuchennej zadekował się mistrz. I to tak sprytnie, że ani umywa się do niego właścicielka pałacyku. Cały Komitet Redakcyjny szperał dobrą godzinę, nim zdemaskował majstra od patelni i garnków. Spodziewamy się jednak, że młode, bystre oczy łatwiej sobie tu poradzą.

Nagrody czekają: **trzy duże portrety „Dziadka" oraz półroczna gratisowa prenumerata.**

Teczkę zamykamy dnia **10 sierpnia 1933 r**

* * *

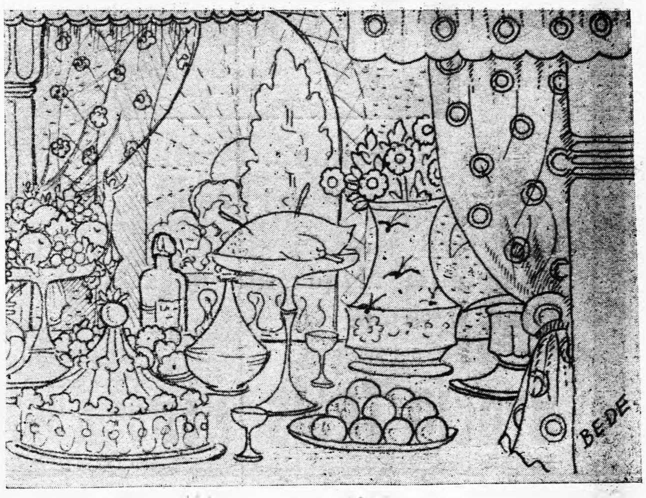
Rozwiązanie zadania z Nr. 10.

Stoją od lewej: fryzjer, listonosz, kucharz (piekarz) i student.

Trafne odpowiedzi nadesłali: Władysław Zabielski, Marjan Kalinowski, Janusz Patalong, Ignacy Dąbek, Maksymiljan Bederski, Władysław Pawlak, Antoni Górny, Helena Średnicka, Wacław Misiąg, Leon Kilka, Marja Nadolna, Henryk Pyszczyński, Wincenty Rylski, Genowefa Szulcówna, Irena Mężnicka, Rudolf Radke, Marja Niedbalska, Stefan Krysiak i Jan Kondracki.

* * *

Bilety wizytowe wylosował **Władysław Pawlak** (prosimy o tekst), książki: **Helena Średnicka i Rudolf Radke — z Torunia** (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji)



Gdzie jest kucharz??

ODPOWIEDZI REDAKCJI

2 pułk szwoleżerów Rokitniańskich — Starogard. Korespondencyj z życia oddziałów wojskowych nie zamieszczamy. Radzimy zwrócić się do „Żołnierza Polskiego".

Stanisław Rogoś — Chwarzno. List i zdjęcie zamieszczamy, doceniając w zupełności wartość wynurzeń, „w których odzwierciadla się prosta dusza ludu". Ze swej strony dziękujemy „pisarzowi" i prosimy o sprawozdanie z życia tamtejszych strzelców. Wysyłkę czasopisma wstrzymujemy.

Zw. Strzelecki „Polmin" — Drohobycz. Książkę za zaliczeniem przesyłamy. Prosimy o propagandę tego wartościowego wydawnictwa na tamtejszym terenie.

Stanisław Krysiak — Nowa Wieś. Nagrodę przesłaliśmy w dniu 22 b. m. Prosimy reklamować na poczcie. Z zadania skorzystamy. Cóż tam słychać z „poezją"? Czekamy dalszych próbek.

„Ajot" — Rypin. Żądane egzemplarze wysłaliśmy. Prosimy wzamian o werbowanie na tamtejszym terenie korespondentów i współpracowników. Chętnie udzielamy zawsze miejsca młodym, kiełkującym „talentom".

Por. Zygmunt Jankowski — Tczew. Materjał z wdzięcznością wykorzystaliśmy. Prosimy o coś „morskiego" własnego pióra, tudzież o dokładny adres celem przesłania numerów okazowych.

M. S. — Toruń. „Próbka" powędrowała do kosza. Treść chaotyczna, nie związana myślą przewodnią. Co do formy nie mamy żadnych zastrzeżeń (może tylko trochę więcej prostoty). Nie trzeba się zniechęcać: do trzech razy sztuka!

WESOŁY KĄCIK



Trafiła kosa na kamień...

Dowcipny (wchodząc do tramwaju): — Przepraszam, czy Arka Noego już zapełniona?

Starszy pan: — Brak tylko osła... Proszę, niech pan wsiada.

Nabożny mąż...

— Pani Walentowo, czy pani mąż jest człowiek nabożny?

— Jeszcze jak! Nie było wypadku, żeby mnie sprał w niedzielę albo święto.

Sędzia.

— Słyszałem, że córka pani dobrodziejki wyszła zamąż za sędziego?

— Tak.

— No, a w którym sądzie pracuje?

— Jest sędzią na meczach piłkarskich.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII. w Toruniu ogłasza przetarg na:

1. Remont instalacji elektr. w koszarach 62 p. piech w Bydgoszczy, dnia 12 czerwca 1933 r. godz. 10-ta.
1a. Remont kasyna w C. W. Kaw. w Grudziądzu — 12 czerwca 1933 r. godz 11-ta.
2. Remont kotłów warzelnych w Szkole Strzel. Artyl. na Podgórzu pod Toruniem, dnia 14 czerwca 1933 godz. 10-ta.
3. Remont budynku Nr. ew. 215 w II/67 p. p. na Rudaku w Toruniu, dnia 14 czerwca 1933 r. godz. 10-ta.
4. Ocieplenie stajni (stropu) bud. Nr. ew. 2497 dla 8 p. s. k. w Chełmnie, dnia 17 czerwca 1933 r. godz. 11-ta.
5. Nowe krycie papowe dachów bud. Nr. ew. 1755, 1766 — 64 p. p. Grudziądz, dnia 19 czerwca 1933 r. godz. 10-ta.
6. Wymiana słupów w budynkach koszarowych i stajennych w 16 p. ułanów Bydgoszcz, dnia 19 czerwca 1933 r. godz. 11-ta.
7. Dobudowa i remont budynku mieszkalnego Nr. ew. 957 przy ul. Przedzamcze w Toruniu, dnia 26 czerwca 1933 r. godz. 12-ta.
8. Remont instalacji kanalizac., wodoc. i urządzenie dla ciepłej wody w Centr. Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu, dnia 20 czerwca 1933 r. godz. 10-ta.
9. Dorobienie okien w bud. Nr. ew. 29 i 67 oraz poszerzenie jadalni w bud. Nr. ew. 67 — w Szkole Podchor. Artylerji na Mokrem dnia 22 czerwca 1933 r. godz. 11-ta.
10. Instalacja kuchni parowej w I. Baonie Strzelców w Chojnicach, dnia 24 czerwca 1933 r. godz. 10-ta
11. Urządzenie umywalek w Szkole Podchor. Artylerji w Toruniu, dnia 24 czerwca 1933 r. godz. 11-ta.

Do oferty należy dołączyć:

1) Kosztorys ofertowy z cenami jednostkowemi i sumami ostatecznemi, wypisanemi cyfrowo i słownie.

2) Poświadczenie Kasy Skarbowej na złożone wadjum w wys. 3% sumy oferowanej.

Ogólne i szczególowo warunki budowy, kosztorysy ślepe, przepisy o ofertach, instrukcje dla przedsiębiorców i rysunki są do obejrzenia i nabycia w Okr. Urz. Bud. Nr. VIII. w Toruniu, Plac św. Jana 3 godz. 12—13-ta

Zastrzega się prawo podziału robót między kilku oferentów lub unieważnienia przetargu, jako też dowolny wybór oferenta.

Okr. Urząd Budownictwa Nr. VIII.
Nr. spr. 825 — N — Bud. 33.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P.K.O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137
Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł